

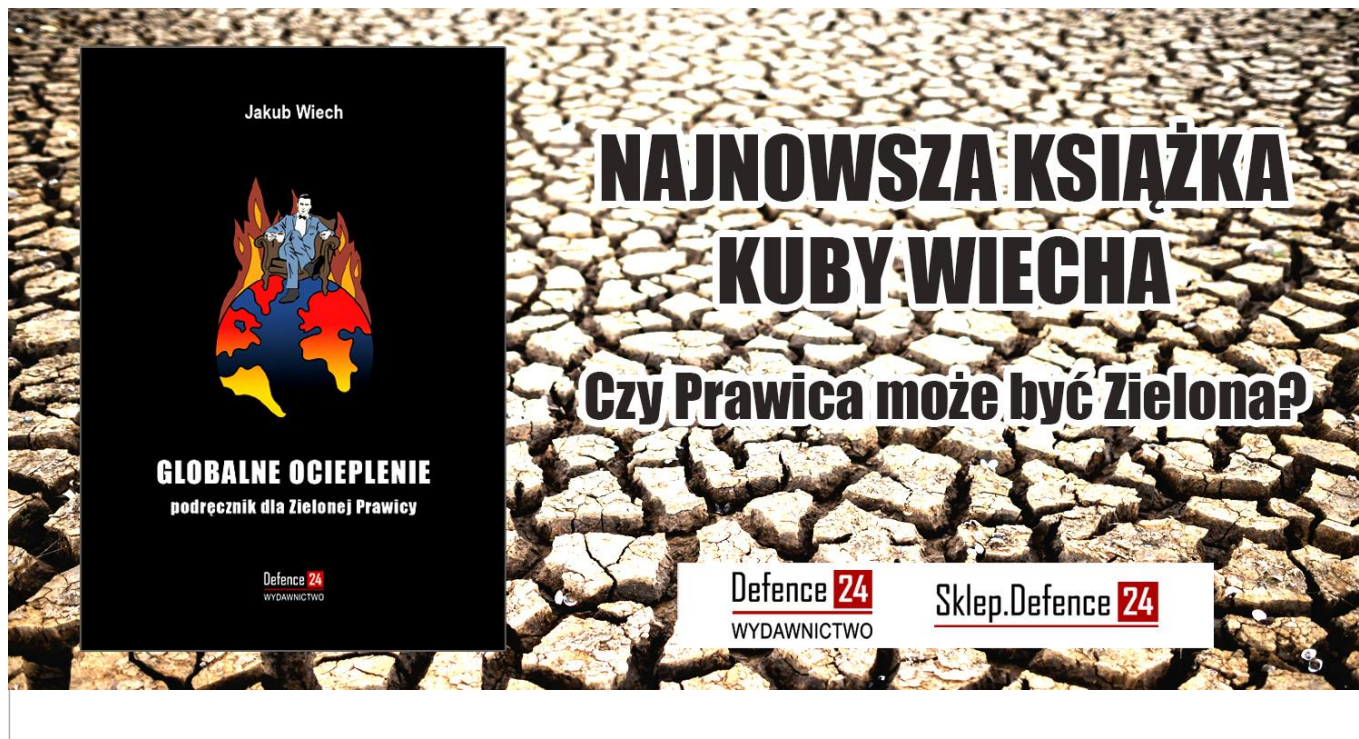
BEZ ATOMU, ZA TO Z OPTYMIZMEM. ENERGETYKA WEDŁUG HOŁOWNI [ANALIZA]

Ugrupowanie Polska 2050 Szymona Hołowni wyrasta na czołową siłę opozycyjną. Jak wygląda jego program energetyczny?

Miks według Hołowni

Analizując program energetyczny Polski 2050 (PL2050), opracowany przez think tank będący zapleczem tej partii, warto już na wstępie zaznaczyć, że jest to polityka kompleksowa, dostosowana do polityk europejskich zmierzających ku neutralności klimatycznej w 2050 roku. Hołownia widzi, że redukcja emisji do poziomu zero netto w ciągu następnych trzech dekad wymagać będzie przemian nie tylko w energetyce, ale także i w innych sektorach – dlatego też jego kluczowy dokument traktujący o transformacji energetycznej zawiera postulaty dotyczące np. rolnictwa czy transportu. Wbrew pozorom takie podejście wciąż nie jest popularne wśród opozycji – szereg partii z jej kręgu wciąż podchodzi do energetyki i transformacji klimatycznej po macoszemu, marginalizując znaczenie tych sfer.

Hołownia widzi przyszłość energetyki w źródłach odnawialnych. Udział OZE w miksie ma wynieść do 40% w 2030 roku, z kolei w 2040 roku Polska ma odejść od spalania węgla w elektrowniach. Surowiec ten zastąpić ma miks oparty przede wszystkim na wiatrakach na lądzie oraz morzu oraz na panelach słonecznych. Stabilizatorem ma być paliwo gazowe „Konieczne jest przygotowanie planu inwestycji w stabilne moce oparte o gaz ziemny, które będą wspierać rozwój energetyki wiatrowej i słonecznej” – wskazuje polityka energetyczna PL2050.



Wyjście z węgla w 20 lat i dążenie do celu 100% jest bardzo karkołomne - nie tylko technologicznie, ale też politycznie. Wyłączając emisyjne, ale stabilne moce węglowe i stawiając na źródła odnawialne Polska będzie musiała zwiększyć albo importy energii albo udział gazu w energetyce. Pierwsza opcja stwarza niebezpieczeństwo dla systemu (Niemcy, czyli kraj z którego pochodzi najwięcej importowanych do polskiej energetyki mocy, również wyłączają stabilne źródła, można więc spodziewać się niedoborów energii), druga jest zniweczeniem długoletnich wysiłków na rzecz uniezależnienia się od dostaw gazu ze Wschodu (istnieje wysokie ryzyko, że dodatkowy import tego surowca będzie pochodził właśnie z Rosji).

Importy energii i gazu nie byłyby potrzebne, gdyby w programie ugrupowania Hołowni znalazło się miejsce na atom. Tak się jednak nie stało. „Energia jądrowa nie jest w stanie załatać dziury w podaży prądu do 2030 r. Nie pomoże też w obniżeniu emisyjności sektora w tym okresie. Cel zbudowania elektrowni atomowej (w tym przewidziane w Polityce Energetycznej Polski uruchomienie pierwszego bloku do 2033 r.) musi zostać skonfrontowany z realiami. Stawiając taki cel władze muszą wytłumaczyć, dlaczego przez minione 11 lat (w tym w ciągu ponad pięciu lat rządów PiS) projekt ten nie ruszył do przodu” – wskazuje PL2050.

Hołownia zaznacza jednak, że nie jest całkowitym przeciwnikiem energetyki jądrowej. „Dostrzegamy potencjał i zalety innowacyjnych technologii jądrowych. Małe reaktory wysokotemperaturowe będą w najbliższych dziesięcioleciach wchodzić w fazę komercjalizacji. Zastosowanie tych technologii będzie się wpisywać w nowy, rozproszony model polskiej energetyki i pomogłoby w wyeliminowaniu emisji z sektorów gospodarki” – wskazuje w swoim programie. Takie podejście jest jednak niekonsekwentne. Z jednej strony PL2050 skreśla duże bloki jądrowe ze swoich postulatów, gdyż nie będą one w stanie pojawić się szybko w systemie, z drugiej zaś – otwiera się na małe reaktory, których na razie... nie ma. Czy nie lepiej zatem sięgnąć po rozwiązania już znajdujące się na podorędziu i mieć pewność, że rozpoczęcie budowy elektrowni jądrowej teraz przyniesie dekarbonizację odpowiedniej części miksu na przestrzeni następnego kilkunastu lat?

Z kolei rozwiązaniem dla ciepłownictwa ma być wysokosprawna kogeneracja, coraz szerzej opierana na OZE. W grę wchodzi technologie ciepła odpadowego, instalacje o niższej temperaturze w sieci, a także rozwiązania wodorowe. Dużą rolę ma odegrać także podnoszenie efektywności i sprawności sieci ciepłowniczych. Czy to wystarczy? Trudno powiedzieć - tak samo trudno wskazać, ile takie

rozwiązania będą kosztowały, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że niektóre z nich (wodór) jeszcze nie istnieją w odpowiedniej skali.

Ramy transformacji

Główną osią transformacji według PL2050 jest jej sprawiedliwość – dlatego też jej program energetyczny zawiera sporo postulatów dotyczących ekonomicznego bilansu tego procesu, podkreślającego potencjalne zyski (np. dla osób produkujących samodzielnie energię elektryczną) czy niebezpieczeństwa (np. dla ubogich energetycznie).

Ze względu na istotny udział OZE w strategii energetycznej Hołowni, szczególną pozycję w projektowanym przezeń systemie zająć mają prosumenci, zarówno indywidualni jak i zbiorowi, wsparci programem „Mój Dom Moją Elektrownią” i innymi usprawnieniami prawnymi. Celem tego przedsięwzięcia ma być zaangażowanie lokalnych społeczności w wytwarzaniu energii i zarabianie na nadwyżkach w jej produkcji.

Pomysłem Hołowni na transformację górnictwa w kierunku jego zamknięcia (szybszą o prawie dekadę względem tej obecnie projektowanej przez rząd) jest wprowadzenie dochodu gwarantowanego na poziomie pensji minimalnej dla pracowników odchodzących z sektora węgla kamiennego (jako opcji względem odpraw).

Pieczę nad polityczną sferą transformacji sprawować miałyby tzw. Zielony Wicepremier, stojący na czele Komitetu Rady Ministrów ds. dekarbonizacji. Jego kluczową kompetencją byłoby blokowanie ustaw zwiększających emisje lub negatywnie oddziałujących na klimat w ramach „Procedury Zielonego Światła”. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że takie rozwiązanie jest populistycznym podejściem do tematu – trudno bowiem wyobrazić sobie praktykę funkcjonowania takiego mechanizmu. „Procedura Zielonego Światła” mogłaby przecież zablokować np. zwiększenie wydatków na zbrojenia (produkcja sprzętu wojskowego wymaga dużych ilości energii i emisji), budowę autostrad (nie tylko generują emisje podczas budowy, ale także służą emisyjnym pojazdom) czy nawet – ocierając się o absurd – programy demograficzne (większa populacja to większe zużycie zasobów, a więc i emisje).

Polityka na lata czy na kadencję?

Hołownia reklamuje swoją politykę energetyczną jako przedsięwzięcie na lata, mające być drogą do neutralności klimatycznej. Jednak analizując jego program w tym zakresie można dojść do wniosku, że jest on w dużej mierze oparty na optymistycznych założeniach i – w niektórych przypadkach – nawet na istotnej dozie ryzyka.

Abstrahując od szeregu pytań, które zostały zasygnalizowane wcześniej, warto zwrócić uwagę na kluczową dla energetyki kwestię, czyli kształt miksu. Plan wyjścia z węgla do 2040 roku bez uwzględnienia energetyki jądrowej budzi tu szereg wątpliwości. Brak nadziei na odpowiednio pojemne magazyny energii sprowadza tę opcję do debaty nad podziałem miksu na OZE i gaz. Biorąc pod uwagę warunki geograficzne Polski (przekładające się na względnie niski współczynnik wykorzystania mocy np. w fotowoltaice) zachodzi duże ryzyko, że taki kształt systemu wymusi szerokie inwestycje w elektrownie gazowe, co z kolei będzie miało odpowiednie implikacje natury politycznej. Technicznie patrząc trudno zrozumieć, dlaczego energetyka jądrowa nie znalazła się w strategii PL2040.

Można tu pokusić się o założenie, iż atom wypadł z programu Hołowni z przyczyn pragmatyczno-politycznych. Wszystko wskazuje bowiem na to, że kluczowe decyzje w kwestii polskiego projektu jądrowego zostaną podjęte na przestrzeni lat 2021-2023. Najbardziej fundamentalny krok, tj. podpisanie kontraktu na budowę elektrowni jądrowej, może nastąpić (wg słów ministra Piotra

Naimskiego) dopiero w 2023 roku, a więc w roku wyborów parlamentarnych. Jeśli ugrupowanie Hołowni osiągnie swój cel i obejmie wtedy władze, będzie musiało prowadzić dalej projekt, którego nie współtworzyło ani nie negocjowało. Nic więc dziwnego, że szykująca się do przejęcia steru rządów PL2050 wybiera mniej wymagającą i obciążającą politycznie oraz organizacyjnie opcję i pozycjonuje się w roli przeciwników atomu, mając z miejsca usprawiedliwienie dla ewentualnego zarzucenia przedsięwzięcia (nawet kosztem spójności technicznej własnego programu i de facto za cenę naruszenia wizji transformacji kraju zawartej w Polityce Energetycznej Polski do 2040 roku).

Lektura programu Hołowni skłania do wniosku, że miał to być dokument doskonale centrowy – taki, który z jednej strony będzie odpowiedzią na obawy osób mających doznać pewnego uszczerbku w ramach transformacji (czyli np. ubogich energetycznie), a z drugiej: stawiający cele zgodne z ambicjami Unii Europejskiej w kwestii klimatu (czyli – przede wszystkim – dążenie od neutralności emisyjnej w 2050 roku). Finalny produkt jest o niebo lepszy niż fantazje o energetyce snute np. przez Wiosnę Roberta Biedronia, ale nie jest wolny od mierzenia sił na zamiary.